

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego 14  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 152

### 12.000 policjantów szukało syna milionera

**Nadaremnie! Chłopiec się znalazł, ale... gdy ojciec wpłacił tytułem okupu 200.000 dolarów**

I znów jedno dziecko interesuje całe Stany Zjednoczone. Nie przebrzmiały jeszcze echa ponurego procesu przeciwko mordercy dziecka pułkownika Lindbergha, a oto mamy nową aferę.

12.000 policjantów szuka jednego dziecka, a 4 miliony ludzi z zapartym tchem oczekuje na wynik tego niesamowitego wysiłku. Jak Czytelnicy domyślają się zapewne chodzi tu o 9-letniego Georgea Weherhäusera, syna znanego miljonera.

#### PRZED SZKOŁĄ o 1 PO POL.

Krytycznego dnia jak zwykle o 1 po południu przed szkołą do której uczęszczał mały George stała elegancka limuzyna, by odwieźć małego milionera do domu. Szofer czekał dość długo.

Wreszcie zniecierpliwiony wszedł do kancelarii. I oto tu z przerażeniem dowiedział się, że mały George opuścił szkołę przed ostatnią lekcją. Szofer natychmiast pobiegł do telefonu i zawiadomił chlebodawcę o zdarzeniu. Weherhäuser z kolei zwrócił się do policji. Wszczęto energiczne śledztwo, które ujawniło, że mały George istotnie opuścił szkołę wcześniej niż zwykle.

Okolo godziny dwunastej w południe przed szkołą zatrzymało się wytworne auto koloru czerwonego. W aucie siedziała niewiasta w towarzystwie dwóch panów. Dama trzymała na rękach dwie małe małpki. Po chwili ukazał się George.

Wsiadł do auta, które natychmiast rozwinęło szaloną szybkość i odjechało w nieznanym kierunku.

#### LISTY OD PORYWACZY

Jak stwierdzono mały George namiętnie lubił cyrk, a szczególnie tresowane zwierzęta i przedewszystkiem małpy. Może właśnie owa dama zwabiła chłopca do swych małych małpiat.

Nazajutrz po tajemniczym porwanu otrzymał Weherhäuser list w którym nieznan autorzy

donosili, że George znajduje się w ich mocy i będzie wypuszczony na wolność po złożeniu kaucji w wysokości 200.000 dolarów. W zakończeniu listu znajdował się dopisek:

— Jeśli pan zawiadomi policje, syn zostanie zamordowany. Zrozpaczony ojciec zwrócił się do policji z błagalną proś-

ba. No cóż, policja jak zwykle przyrzeka, że dołoży wszelkich starań. I narazie tyle. Mimo to w jakiś czas później wyszczono w pogoni za tajemniczymi porwaczami niemniej jak 12.000 policjantów.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, syn bogatego przemysłowca budowlanego Wey-

serhauser został odnaleziony. Suma okupu została podobno wpłacona, poczem policja w Tacoma otrzymała zawiadomienie telefoniczne z Issaquah (stan Waszyngton), iż dziecko znalezione żywe i zdrowe na ulicy. Osoba, która zawiadomiła policję, przyprowadziła dziecko do komisariatu.

#### OD ŚWITU DO NOCY

Radca poselstwa bułgarskiego w Paryżu Wawa Kirow inonowany został dekretem królewskim, posłem w Warszawie.

W ostatnich dwóch dniach w Leningradzie i okolicy spadł śnieg, co o tej porze.

Pod Le Bourget (Paryż) nastąpiło zderzenie samochodu osobowego z ciężarowym. 3 osoby zostały zabite, a 2 odniosły ciężkie rany.

W miejscowości Mauer pod Wiedniem samochód zderzył się z tramwajem. Jest 5 zabitych i 4 rannych.

450.000 górników amerykańskich zapowiedziało strajk od 15 czerwca, o ile przedsiębiorcy zechcą zmniejszyć płace robotce.

## Z litewskich Sugint do polskiego Wilna

**Prochy Matki Marszałka i Jego rodzeństwa powróciły do Wilna**

W numerze wczorajszym podaliśmy początek uroczystości żałobnych w związku z przewiezieniem prochów Matki Marsz. Piłsudskiego z Sugint na Litwie do Wilna. Obecnie drukujemy dalszy ciąg oraz zakończenie.

Akt ekshumacji rozpoczął się o godz. 9.30 i zakończył się mszą św. Tuż przed godziną 12-tą na grobem oraz w kościele przemówił proboszcz miejscowy ks. A. Bielski w języku polskim i litewskim. Po odkopaniu krypty została trumna z prochami Matki Marszałka Piłsudskiego przełożona do tej samej trumny metalowej, w której poprzednio spoczywały

zwłoki Marszałka w drodze z Warszawy do Krakowa.

Jednocześnie z ekshumacją prochów Matki Marszałka Piłsudskiego dokonano również ekshumacji prochów półtoraletniej siostrzyczki Marszałka i braciszka Piotra, zmarłych w lutym 1884 r., na kilka miesięcy przed śmiercią matki.

Gdy kondukt żałobny przekroczył granicę i przybył do Pustylek, oddziały wojskowe oddały trumnie honory. Muzyka zaintonowała Hymn Narodowy. Licznie zebrana ludność miejscowa i okoliczna oddała Matce Marszałka hold.

Po krótkim postoju ruszył samochód z trumną i towarzyszącym mu autem w dalszą drogę do Wilna przez Podbrzezie.

W chwili zbliżania się konduktu żałobnego do Podbrzezia w kościolkach miejscowych odzywały się dzwony. Kondukt zatrzymuje się przed kościołem, gdzie oczekuje duchowieństwo miejscowe, organizacje, dziatwa szkolna i ludność. W mieście powiewają czarne chorałgie. Pomnik 10-lecia odzyskania Niepodległości jest przestłonięty kirem.

Po odprawieniu modłów kondukt wyrusza, poprzedzany

przez księży. Działwa składa przy trumnie wieńce i rzuca kwiaty przed karawan. Za miastem wszyscy wsiadają do samochodów. Orszak zbliża się w stronę Pikiliszek, ulubionej siedziby Marszałka.

Wzdłuż całej drogi ludność pobliskich wsi poustawiała bramy z zieleni, na których widnieją krzyże. Działwa szkolna wszędzie rzuca kwiaty. Kondukt zbliża się do wsi Rzesza. Na granicy gminy przylacza się do orszaku grupa strzelców w szyku konnym.

W Rzeszy wychodzi na spotkanie orszaku ksiądz, którego otacza tłum miejscowej ludności i odprowadza kondukt na granicę wsi.

Orszak powoli zbliża się do Wilna. Wszędzie po drodze wylęgają tłumy ludności. O godz. 18.30 kondukt żałobny zatrzymał się przed klasztorem Bazylianów przy ulicy Ostrobramskiej. Wszystkie ulice, prowadzące do kościoła św. Teresy, są przepelnione publicznością. U wylotu ulicy Ostrobramskiej formuje się pochód żałobny.

Na przedzie postępują liczne delegacje z wieńcami. Trumnę z prochami s. p. Matki Marszałka Piłsudskiego oraz dwie trumienki najmłodszego rodzeństwa Marszałka niosą strzelcy i peowiacy.

Za trumną postępuje rodzina, a następnie przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz organizacji społecznych. Trumny złożono w dolnym kościele św. Teresy, gdzie ks. biskup Michalkiewicz odprawił modły żałobne. O godz. 19.15 uroczystości żałobne zakończyły się.

## Trzeba skończyć z lizusami!

**Nowa ordynacja wyborcza na plenum B. B. W. R.**

Klub B. B. zakończył wczoraj prace nad projektami ustaw o ordynacji wyborczej i wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, przyjmując je w brzmieniu, zaproponowanym przez komisję. Wczorajsze obrady zajął premier Sławek, wyzywając na wstępie obecnych do uczczenia dwuminutowym milczeniem pamięci Marsz. Piłsudskiego, Złotej pos. Podolski i w cemazar. Car zreferowali projekty ustaw.

W odpowiedzi na wątpliwości wyrażone podczas dyskusji, zabrał głos premier Sławek, który oświadczył, że według jego mniemania wyborcy powinni raczej wybrać tego, co ma'ej garduje, niż tego, co najwięcej krzyczy. Przy wyborach muszą istnieć na-

miętności i żadna ordynacja wyborcza tego całkowicie nie usunie. Jeśli mowa o nadużyciach administracji, to trzeba będzie prowadzić walkę z „lizusami administracyjnymi”, aby społeczeństwo mogło bez nacisku wyrazić swoją wolę. B. B. będzie nadal istnieć, ale niewątpliwie zajdą w organizacji obozu pewne zmiany.

Po mowie premiera Sławka odbyło się głosowanie i projekty zostały przyjęte. Projekt ustanawia Izbę posłów

do Sejmu na 208. Czynne prawo wyborcze posiada obywatel, który ukończył 24 lat, zaś bierne — po ukończeniu lat 30. Listę kandydatów na posłów ustalać będzie zgromadzenie wyborcze.

Projekt przewiduje 96 senatorów, z tego trzecią część z nominacji P. Prezydenta Rzplitej. Prawo wyborcze przysługuje z tytułu zasługi osobistej, państwowej godności społecznej i z tytułu wykształcenia.

## Serja sensacyjnych procesów

W najbliższym czasie należy oczekiwać zakończenia śledztw, prowadzonych w wyjątkowo ciekawych sprawach. Tak więc ma być zakończone śledztwo w sprawie zatrzymanych b. wicedyrektora departamentu podatkowego Pawła Michalskiego i b. nosla Edwarda Idzikowskiego. Do rozprawy sądowej zarówno Michalski jak i Idzikowski nie będą zwolnieni z więzienia.

Również na ukończeniu jest śledztwo przeciw b. dyrektorowi Zakładu Oczyszczania Miasta Warszawy Stanisławowi Biłowieckiemu, który również znajduje się pod kluczem i nie będzie do sprawy wypuszczony.

Spodziewane jest również zakończenie śledztw przeciw in-

tendentowi cementarza żydowskiego, Gleichgewichtowi, jak również b. dyrektorowi „Ostatniej Posługi” Pinkiertowi. Jak wiadomo: pp. Pinkiert i Gleichgewicht są na wolności. Procesy jakie się odbędą oczekiwane są z wielkiem zainteresowaniem.

## Przeraźliwe żniwo śmierci

**W Beludżystanie nie licza trupów tylko uratowanych**

LONDYN, (PAT). Urząd do spraw Indji otrzymał depeszę od rządu Indji, zawiadamiającą, że miasto Kalat i pałac miary zostały zniszczone całkowicie. Bardzo wiele osób zginęło w gruzach. Chan wraz z rodziną ocalał. Liczba Anglików zabitych wynosi około 200.

W Quetta wszystkie urzędy publiczne są zdezorganizowane. Z 60. pocztowców ocalało tyl-

ko 4. Listy wysyła się bez marek. Poczta urzęduje w namiocie. Katastrofa jest tak wielka, że nie liczy się już trupów, a jedynie ile osób ocalało.

Cały personel stacji kolejowej Quetta zginął pod gruzami z wyjątkiem jednej osoby. W panice ludzie zdobywali miejsca w odchodzących ze stacji pociągach, przepelniając je ponad wszelką miarę.

## Pojedynek premiera węgierskiego

BUDAPESZT, (ATE). Sensacją dnia stało się wyzwanie na pojedynek premiera Gömbösa przez przywódcę partji drobnych rolników Tibor Eckhardta. Tło sprawy jest następujące: Z okazji pogodzenia się Tibor Eckhardta z byłym premierem hr. Bethlenem, ten ostatni wystosował do Tibor Eckhardta

list z przeproszeniem, w którym wycofuje cały szereg swych napaści na Tibor Eckhardta podkreślając, że oparte one były na informacjach, uzyskanych u premiera Gömbösa. Wobec tego Tibor Eckhardt postanowił zażądać satysfakcji i wysłał do premiera Gömbösa swych sekundantów.

## Gandhi przeciw tepieniu szcurów

LONDYN, (ATE). Z Bombaju donoszą: Mahatma Gandhi, który odbywa podróż w okręgu Borsad, wygłosił przemówienie skierowane przeciwko tepieniu szcurów.

Gandhi oświadczył, że będąc zwolennikiem nieuciekania się do siły wolałby raczej sam

umrzeć, aniżeli zabić szczurą. Jakkolwiek prawdą jest, że szcury roznoszą epidemie, to jednak, zdaniem Mahatmy, można zapomocą różnych zarządzeń sanitarnych przeciwstawić się rozpowszechnianiu chorób, bez uciekania się do zabijania szcurów.

W Mac Cook (stan Nebraska) nawałnica i huragan spowodowały śmierć 16 rodzin. Szczegółów katastrofy brak.



# Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia Zamach na pociąg carski

## 1) TAJEMNICZY SKŁAD BRONI

Wilno już spało. Była godzina 2 w nocy. Gdzieniedzie można było spotkać zapóźnionego przechodnia, ale już po ruchach zdaleka poznałby gościa, który zbyt długo pozostawał w towarzystwie długiej baterji butelek, nie przepelzionych bynajmniej czystą wodą, a właśnie wódką.

W biedniejszej dzielnicy miasta, zwanej Zwierzyńcem, pana wala wprost cisza niesamowita. Nagle, rozległ się charakterystyczny tupot dorożkarskiej kłaczki. Dorożka z jedynym pasażerem, którego trudno poznać było w mrokach nocy, zatrzymała się przed nędznym domem.

I oto słyszymy głosy. Dorożkarz ciężko zsuwa się z kozła i podchodzi do walizy, by ją postawić na ziemi. Chłop sapie i mówi:

— O, psiakrew, ale ciężka. A może zaniesie?

Z głębi dorożki slychać wyraźny głos kobiecy:

— Nie trzeba, sama sobie dam radę.

Dorożkarz mruczy coś pod nosem, a tajemnicza dama ujmując w silne dłonie ciężką walizę, zanosi przed bramę i dzwoni. Kilka długich minut upłynęło, nim wreszcie usłyszano zaspany głos dozorczy:

— Do kogo?

Kobieta szybko odpowiedziała:

— Powinien pan mnie już znać. Przyjechałam do swej siostry. Mieszka pod numerem 5.

Gdy otworzyła się brama, dama włożyła w łapę dozorcę pół rubla. Dozorca snąc wyczuł, jaką monetę pięści w dłoni, gdyż nagle jakby się obudził. Stał się wyjątkowo grzeczny i natychmiast zabrał walizę z rąk kobiecy.

Idąc pod wskazany adres mieszkania, mrucał:

— Ciężka waliza...

Niewiasta zapukała do drzwi, jednocześnie polecając dozorcę, by poszedł do swej stróżówki. Dozorca jednak pod wpływem

otrzymanego sutego napiwka stał się nagle bardzo grzeczny i z pijackim uporem twierdził, że „pani nie da sobie rady z tak ciężką walizą”. Dopiero kateryczne żądanie skłoniło dozorcę do opuszczenia klatki schodowej.

I znów upłynęło kilka minut. W mieszkaniu rozległy się kroki. Nocny gość jeszcze raz zapukał. Usłyszała głos z za drzwi:

— Kto tam?

— To ja, Ola — odpowiedziała. — Jestem sama.

Drzwi natychmiast się otworzyły i na progu, w świetle natfowej lampy, ukazała się kobieta. Ujrzawszy gościa, spytała:

— Ola? A kiedy przyjechałaś?

— Warszawski pociąg się spóźnił, no i dlatego tak późno jestem tu. A poza tem pomóż mi wnieść tę walizę.

— A dużo towaru przywiozłaś?

— No, tak. 40 rewolwerów i 1.000 kul.

— Wcale nieźle.

Już siedząc przy stole, Ola opowiedziała o swych przygodach w czasie podróży. I tak jeden z konduktorów był niepomiernie zdziwiony niebawą wagą walizki i z uśmiechem odezwał się do swego kolegi:

— Jakaż to ciężka waliza. Na pewno wozi pani bomby.

— A może — odezwał się drugi.

— Struchlałam, ale pamiętałam, by pogardliwie się uśmiechnąć. Jestem na miejscu i z tego się cieszę. A gdzie Justyn?

— Spi. Nie spodziewał się, że przyjedziesz tak późno. Ale zaraz go obudzę, bo przecież trzeba broń zapakować.

— A teraz powiedz, jak przeszła podróż? Miałas „kanarków”?

— Proszę cię, jechałam pierwszą klasą, jak wielka dama. I zachowywałam się, jak hrabina. Zarówno na warszawskim dworcu, jak i tu, w Wilnie, widziałam wielu szpicliów, ale czyż

mogli się oni spodziewać, że ta wielka dama, to ja.

— U nas było gorzej i o mało co nie wpadliśmy.

Gospodynią domu była żydówka, lat około 40, o bardzo miłej powierzchowności.

— A cóż tu się u was stało? — spytała Olga.

— Było tak. Przed kilku dniami pojechałam z dziewczyną, którą mi polecił Swirski, do Zagłębia, gdzie miałam otrzymać trochę dynamitu. „Towar” otrzymaliśmy i pojechałyśmy do Warszawy. Dynamit był zapakowany do puszek od marmelady. Gdy przyjechałyśmy na dworzec Wiedeński w Warszawie, od razu kupiliśmy bilety do Wilna i pojechałyśmy na dworzec Petersburski.

— Oczywiście, że zapowiedziałam dziewczynie, by na peronie na nikogo się nie oglądała i szła stale przed siebie. Rzecz jasna, że dziewczyna zapomniała i, będąc już na peronie, stale odwracała się i rozglądała niespokojnie. No, i ściągnęła na nas uwagę. Podszedł do nas żandarm i wcale niezbyt przyjaznym głosem zapytał:

— Co niesiecie w koszyku?

Dziewczyna zbladła, a mnie serce zafutkło z przerażenia. Niebezpieczeństwo było wielkie. Starłam się odwrócić uwagę żandarma od dziewczyny, która to bladła, to dostawała silnych kolorów i z całym spokojem rzekłam:

— Marmeladę wieziemy. O, proszę.

A na to żandarm:

— Kradziona, co?

— Oszalał pan? Jesteśmy sprzedawczyniami.

— Żandarm znów popatrzał na mnie i, nie mówiąc, oddalił się. Potworny ciężar spadł mi z serca. Cóżby się z nami stało, gdyby tak zajrzał do naszych puszek?

Ola spokojnie wysłuchała opowiadania, poczem odpowiedziała:

— Moja droga. I ja to samo przeżyłam. Bo gdyby tak jeden ze szpicliów, czy żandarmów zajrzał do mojej walizy, jużby tu mnie nie było. No, ale szkoda czasu. Obudź Justyna! Czasu jest mało. A spraw do załatwienia mamy aż nadto wiele.

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz.

## Co mówią i piszą?

### Nowy szef rządu Francji — Dyplomacja wewnętrzna Niemiec — Dymisja „starej gwardji” Lenina

Krótko trwało ostatnie przesilenie rządowe we Francji. Parlament nie chciał brać na siebie zbyt wielkiej odpowiedzialności i czas na targi o teki zredukowano do minimum, zwłaszcza, że szefostwo rządu objął Bouisson. Nowemu premierowi poświęca „Kurjer Warszawski” następujące uwagi:

„Zład Bouisson? Żąd, że szukano polityka, któryby dawał wszelkie rękojmie, iż nie pomyśli ani o dyktaturze, ani o rewizji konstytucji. Długoletni prezes izby poselskiej, chociaż socjalista, a więc z urodzenia zwolennik „wakacji legalizmu”, poręcza całemu swemu życiu politycznemu, że nie lubi eksperymentów, ani awantur. Pod tym względem coś w rodzaju Poincaré’go: integralny zwolennik rządów parlamentarnych i orędownik najnormalniejszej praworządności”.

„Kurjer Poranny” w korespondencji z Berlina traktuje o dyplomacji i polityce wewnętrznej Niemiec. W związku z najgłośniejszymi zagadnieniami, które wybijają się na czoło w Niemczech Hitlera, pisze:

„W najbliższym czasie, prócz zagadnień międzynarodowych i gospodarczych, które znajdują się tutaj w stanie godnym obserwacji, uwagę trzeba będzie poświęcić rozwojowi stosunków w partji.

Sytuacja zaczyna potrosze przypominać stan z przed roku. Oczywiście wówczas nastroje rewolucyjne wśród partji mogły zagrażać reżymowi. Obecnie brak wszelkiej proporcji do

porównań, gdyż reżym Hitlera opiera się mocno i nie może być wstrząśnięty przez żadne frondy partyjne. Niemniej przecież dobrze wiadome jest, kto w partji reprezentuje nadal poglądy radykalne, niewygodne rządowi i potępione kategorycznie przez Kancelarza w słynnej mowie z lipca ub. r., gdy Reichstag uchwalił ustawę legalizującą czerwcowe zarządzenia rządu”.

Stalin jednym podzignięciem pióra zlikwidował stowarzyszenie starych bolszewików, ową gwardję rewolucyjną, która skupiała w swych szeregach najwybitniejszych przedstawicieli walki z caratem. Oficjalnie wyjaśniano to w ten sposób, że na podstawie statutu stowarzyszenia musiano w roku przyszłym przyjąć kilkadziesiąt tysięcy nowych członków (tych, co 18 lat przebyli w partji), a więc tworzyłaby się jakaś „partja w partji”.

Otmar, korespondent „Gazety Polskiej”, zaopatruje ten fakt w następujące komentarze:

„Jakkolwiek jest — „stara gwardja” otrzymała dymisję. W dodatku w formie niezbyt honorowej, nie zdobywszy się nawet na to, by dymisji tej udzielić jej przemocą — pokornie podpisując nakazane podanie o „dobrowolną samolikwidację”. Stowarzyszenie starych bolszewików przestało istnieć, jako jednostka prawna. Pomimo olbrzymiego doświadczenia rewolucyjnego jego byłych członków — należy bardzo poważnie wątpić by odrodziło się ono... w formie konspiracyjnej”.

## Przymrozki zmarnowały truskawki

Owoce spożywać będą tylko zamożni

Przymrozki, jakie ubiegłej nocy wystąpiły na znacznych przestrzeniach kraju, zwały kwiaty truskawek, które znajdują się właśnie w okresie kwitnienia.

Ze wszystkich gatunków owoców najlepiej zapowiadał się urodzaj truskawek. Śniegi i przymrozki mające spowodowały znaczne straty w sadach, niszcząc kwiaty czereśni i gruszy, ale nie zaszkodziły truskawkom, które ocalały pod śniegiem i w drugiej połowie maja

rozpoczęły okres bujnego kwitnienia. Zbiory truskawek zapowiadały się obficie.

Przymrozki czerwcowe rozwały nadzieje na urodzaj truskawek. W kołach ogrodniczych sądzą, iż tegoroczne zbiory wszelkiego rodzaju owoców będą w Polsce bardzo małe, co spowoduje ich drożyznę. Najlepsze stosunkowo widoki na urodzaj przedstawiają jabłonie.

Oprócz truskawek uszkodzone zostały przez przymrozki wy-sadzone już w pola pomidory.

DO NABYCIA  
W BLASZANKACH  
LUB  
TEKSTURZE  
**MAOK**  
TEPI ROBACTWO

**Wesoly Kacik**

U CHOREGO



Pan Walenty Stypa jest bardzo chory. Od dwóch dni leży w łóżku.

— Co mi mogło zaszkodzić? — pyta sam siebie. — Spirytus chyba nie, bo w nim się przecież wszystko doskonale konserwuje. Na co ja mogę być chory? Może na śledzionę? E skądżeby. Przecież śledzi nie jem. Może żółtaczkę? Chyba nie, bo przecież w Chinach jeszcze nie byłem. A jak to jest jakie zapalenie? Nie, niemożliwe; już rok minął jakem zerwał ze swoją Andzią.

Rozmyślenia pana Stypy przerwało przybycie doktora.

— I cóż panu jest? — zapytał.

— Ja właśnie chciałem o to pana doktora zapytać, bo żołądek mnie boli, mam bicie serca, spać nie mogę, siły nie mam za grosz, głowa mi pęka z bólu i wogóle czuję się jakoś niedobrze i nieswojo...

— A brat już pan jakies proski?

— Oczywiście. Na s.n. Proszek perski.

— A ma pan apetyt?

— Ależ skąd? Im więcej jem, tem mniejszy mam apetyt.

— Sciska pana w żołądku?

— W żołądku? Ha, ha, ha! Sciskała, ale za szyję.

— Jak?

— No moja Andzia. Rok temu.

— No dobrze. Pan pozwoli, że pana ostukam.

— Z przyjemnością. Tylko delikatnie, bo jak mnie raz mój kolega stuknął, to od razu wypłułem dwa zęby.

Lekarz ostukał, pana Stypę, opukał, obejrzał język, zbadał puls, poczem rzekł:

— Nie jest z panem dobrze. panie Stypa. Trzeba będzie przeprowadzić poważną kurację i przepisać panu dietę.

— Co do diety, to się zgadzam, bo postawie przecież tylko z tego żyją, ale zamiast kuracji, może pan doktor był tak skaw ten raz darować.

— Ależ panie to jest konieczne dla pańskiego zdrowia.

— No chyba że tak.

— A więc musi pan wyjechać na dwa miesiące w góry, dobrze się odżywiać, do ust nie brać ani kropli alkoholu, nie palić, nie martwić się i nie przejmować, dużo ruchu nie używać.

— To co mi, panie doktor, na miłość Boską, wolno?

— Ano wszystko reszta.

— Ha trudno zgadzam się, chcę być zdrow, ale możeby to pan doktor, z łaski swojej, w asygnował mi na ten wjazd w góry, dobre odżywianie i na to czego nie wolno, z parę tysięcy złotych.

Nikodem Zduń.

## NA MAŁEJ WOKANDZIE...

### Papierośnik w opałach

(A. E.) Właściciel budki z papierosami, pan Witold Osnyk jest bardzo cięty na dwóch fetniaków: Jana Jarosza i Władysława Rosiaka.

Obaj wyżej wymienieni jego moście lubią rozstawiać po kątach rodzinę pana Witolda, za co też papierośnik obdarza ich potężnymi kopniakami, ilekroć przez nieostrożność za bardzo się doń zbliżają.

Wojna przybierała coraz groźniejsze rozmiary i wreszcie pewnego dnia zaszedł następujący incydent:

O jakies dziesięć metrów od budki pana Witolda leżał na ziemi Władysław Rosiak, a Jan Jarosz cucił go mokrą szmatką.

— Co się z tem chłopakiem dzieje? — pytali gąpie. — Taki młody, a już się do prababci wybiera?

— A właśnie, właśnie — odpowiadał pan Jarosz. — Kupił frajer papierosa w tej oto budce i od razu tak go zemgliło.

— Musi niewycieczny palenia — domyślali się ludzie.

— Gdzietam niewycieczny! — mówił pan Jarosz. — Znam go przecie, pali od malenstwa. Inne dzieciaki wołały: „Papul”, a ten nic, tylko „Papielosia” i „papielosia”. Ale, uważacie państwo, w tej budce to niema

tych fajek jak wszędzie, tylko sztynkówki. Znakiem tego nie z tytoniu robione, a z końskiego nawozu, co go po ulicach zbierają.

Po paru minutach pan Witold zauważył, jaki spisek przeciw niemu uknuto.

Wyskoczył więc z budki z takim krzykiem, że pan Rosiak od razu zmartwychwstał i począł wiać, aż się kurzył. Pan Jarosz natomiast wpadł w ręce oburzonego papierośnika i wy dostał się z nich dopiero po pewnym czasie, ozdobiony czarnym sińcem pod okiem i guzem na czole.

Nadmiar złego pan Witold podał biednego Jarosza do sądu.

— Panie sędzio kochany — zapewniał na rozprawie oskarżony — własnymi oczami widziałem, jak pan papierośnik na ulicy końskie bulki w czapkę zbierał!

Pan Witold wyjaśnił, że istotnie zbierał koński nawóz, ale nie na papierosy, tylko do swoich doniczek z kwiatami, bo jak człowiek cały dzień w tytoniowym smrodzie siedzi, to musi chociaż wieczorem coś przyjemnego powąchać.

Wobec powyższego Sąd Grodzki (Oddział 1) skazał pana Jarosza na 10 zł. grzywny.



Troski i kłopoty naszych Czytelników

## Lekceważenie życia pracowników

na Elektrycznych Kolejkach Dojazdowych

Od naszego Czytelnika otrzymujemy dalsze szczegóły, które świadczą, że źle się dzieje pracownikom na Elektrycznych Kolejkach Dojazdowych, utrzymujących komunikację z Warszawą. Przytaczamy jego list bez zmian:

„Chcę, żeby poprzedni artykuł był więcej zrozumiały, muszę go uzupełnić opisem o wynagrodzeniu i dalszym wyszukiwaniu pracowników ruchu przez Dyрекcję Elektr. Kolei Dojazdowych.

Konduktorów i motorowych świątecznych (niestate zatrudnionych) jest o 300% więcej, niż stałych.

Stali pracownicy ruchu zarabiają 180 zł miesięcznie, bez różnicy, czy pracują w charakterze konduktorów, czy motorowych. Blokysygnaliści mają mniejsze płace. Kanceliści od paru miesięcy zarabiają około 200 zł.

Pracownicy „święteczni” zarabiają od 60 zł miesięcznie wwyż. Który z pracowników jest bliżej ołtarza, ten zarobi więcej i w tym wypadku nie gra roli pilność lub staranność, lecz luzosostwo.

Najmniej zarabiający są wyżskani pod innym jeszcze względem, a mianowicie: pełnią służbę po 15 godz., a liczy im się 8—9 godz. i to dlatego, że konduktorzy po każdym kursie mają dłuższą przerwę, za którą Dyrekcja nie chce płacić, chociaż nie przestają faktycznie pełnić służby. Wszyscy wiedzą o tem, że na P. K. P. i w tramwajach takie przerwy są zaliczane, jako służba w rezerwie.

Bardzo często pasażerowie przyjmują reszty przy wykupie biletów od konduktorów wagonów doczepnych ze wstrętem i niema się czemu dziwić, a to dla tego, że konduktorzy z doczepkami mają krótki czas na tę czynność, które podałem w poprzednim artykule i nie mogą po spięciu wagonów umyć rąk, więc „biletują” pasażerów tak brudnymi rękoma, że aż wstyd, no i niehygienicznie.

Pracownicy wydziału ruchu, zamieszkałi poza terenem m. Grodziska, a takich jest większość, muszą składać specjalne podania o pozwolenie nocowania w sypialni E. K. D. w Grodzisku. Ciekawym bardzo, co taki pracownik ma zrobić, jeżeli ma wyznaczony początek służby bardzo rano i musi dzień wcześniej jechać do Grodziska na noc, ażeby stawić się rano na służbę i po przepracowaniu z przerwami.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 (przy pl. Teatralnym). Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, płciowe.

wami całego dnia — nie ma powrotu do domu i musi drugą noc spędzić poza miejscem zamieszkania. Spanie — pożałuj się Boże! W lecie podczas zwiększonego ruchu sypia po trzech na wąskim, żelaznym łóżku i nie wszystkie łóżka są zaopatrzone w poduszki i koce, ale robactwa jest poddostatkim!..

Po służbie każdy jest zakurzony, chciałby się obmyć, tylko, że do umycia ma wodę i brudny ręcznik, bo mydła Dyrekcja E. K. D. dla oszczędności nie daje.

Na P. K. P. jest wprost przeciwnie, jeżeli pracownik ruchu musi się zatrzymać poza miejscem zamieszkania — to ma wszystko — bez składania specjalnych podań.

Za każde opóźnienie pociągu ponad 3 minuty, motorowy i konduktor jest karany grzywną, a przecież często na żądanie pp. Dyrektorów, którzy zalewiają jeszcze jakieś sprawunki, opóźnia się odjazd pociągu, pomimo obowiązujących rozkładów jazdy. Również dla oszczędności na st. Komorów, skąd idzie najwięcej doczepki, Dyrekcja E. K. D. zredukowała splnacza i pucera w jednej osobie i dzisiaj robić musi wszystko motorowy z wagonu manewrującego, t. j. myć wagony doczepne, zewnątrz i wewnątrz, zamiatać, oliwić, sprawdzać urządzenia wagonów, dodawać i odbierać wagony. Odpowiedzialność bardzo duża, a wynagrodzenie mniejsze, niż innych motorowych, bo tylko 120 zł.

Dojeżdża się dwoma i trzema wagonami do pociągu, bez odpowiedniego zabezpieczenia i sygnalizacji dźwiękowej, bo Dyrek

cja poleciła, żeby konduktor na pociągu manewrującym — stał tyłem na poroście i alarmował na przejeździe dzwonkiem nożnym (w większości one nie dzwonią). To jest absurd!

Motorowy Widlicki Aleksander sam dojeżdżał i jednocześnie spinał wagony i przez to został zgnieciony wagonami będącymi w ruchu.

S. p. Kokosz, pracownik wydz. elektr., został zabity w Komorowie, przez wagony manewrujące, które z braku obsługi są prowadzone tylko przez 1-go pracownika (motorowego).

W b. miesiącu został zabity przez taksówkę pracownik wydziału drogowego s. p. Bazga — zatrudniony przy reperacji zwrotnicy na ul. Nowogrodzkiej i to również z braku odpowiedniego zabezpieczenia ludzi pracujących na torze.

Stały Czytelnik.



# Jak TECZA

może zabłysnąć nad Waszym szarym dniem uśmiech szczęścia... Nie stanie się, to inaczej, jak tylko przy pomocy szczęśliwego losu loterii. Nie zwlekajcie zatem, ale niezwłocznie zajdźcie do nas, wybierzcie swój los... Jedna chwila spełni wszystkie Wasze marzenia. Oczekujemy Was...

KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ

## AWOLANSKA

Warszawa, Centrala: ul. Nowy-Świat Nr. 19.  
Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy-Świat 53,  
Praga-Wileńska 11, Wilno-Wielka 6.

Losy 1-ej klasy już są do nabycia. Ciągnięcie 19 czerwca r. b.

Cena losu: — 40 zł.; ćwiartka — 10 zł.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 7192

## Potworne morderstwo we śnie

Cała Danja pod wrażeniem niezwyklej zagadki kryminalnej

(m.) Ostatnio cała Danja niczem innym nie interesowała się poza niezmiernie sensacyjnym procesem, który był odgłosem ponurej zagadki z małego miasteczka Wybörg.

Historia tej niezwyklej sprawy przedstawia się, jak niżej: W pierwszym dniu Wielkiejjocy znaleziono w Wybörgu zwłoki niejakiej Kreiberg-Jensen. Niewiasta wisiała na stryczku. O tym strasznym wypadku zawiadomił policję mąż.

Przybyła policja i lekarz. Ogłędziny zwłok wykazały, że nie

było tu samobójstwo, lecz morderstwo. Padejrzenie padło na męża i jegoomość znalazł się w więzieniu, a następnie na ławie oskarżonych pod zarzutem żono bójstwa. To jest pierwszy akt tej sprawy.

Na wszelkie pytania sędziów i prokuratora oskarżony odpowiadał z niebyswałym spokojem. Ani razu nie zająknął się, ani razu nie zmieszał się. Był cały czas przedziwnie spokojny i ani jeden miesiąc na twarzy nie poruszył się, gdy odpowiadał na najbardziej wymyślne pytania.

Sędziowie głowili się i niejednen z nich pytał towarzysza:

— Czy możliwym jest, by morderca zachował tak absolutny spokój? Czy można obwiniać człowieka, który wyjaśnia każdą zagmatwaną sytuację?

Zadawano mu naprzykład takie pytania:

— Czemu to oskarżony ubezpieczył swą żonę akurat przed Wielkanocą?

Na to oskarżony z całym spokojem:

— To nie jest żaden dowód mojej winy. Czyż można wobec tego obwiniać wszystkich mężów o morderstwo, gdy ubezpieczą swe żony?

I drugie pytanie:

— Pan miał kochankę, z którą chciał wziąć ślub.

Oskarżony nawet nie drgnął:

— Istotnie — odpowiedział.

— Miałem kochankę, ale o tem doskonale wiedziała moja żona i absolutnie nie przeciwstawiała się moim planom.

Wreszcie na pytanie, skąd na gle wziął się przywiązany sznur do drzwi, oskarżony odpowiada:

— To mój syn uprawiał gimnastykę...

— Przecież pański syn liczy dopiero cztery lata.

— Dziś jest specjalna gimnastyka dla chłopców

Sędziowie mimo to, doszli do przekonania, że wykluczone jest samobójstwo. I nagle sensacja pierwszej jakości. Do stołu sędziowskiego zbliżył się przewodniczący komisji lekarsko-sądowej i oświadczył, że samobójstwo w tym wypadku jest zupełnie możliwe.

Na sali konsternacja. Oskarżony został uratowany.

Niespodziewanie druga sensacja. Jeden ze strażników więzienia, w którym przebywał oskarżony, złożył zameldowanie, że morderca w ciągu całej nocy chodził z zamkniętymi oczyma i tłucze się z kąta w kąt.

Oskarżony bez zająknięcia wyjaśnia:

— A może ja istotnie zamordowałem swą żonę podczas snu? Ale czy jestem odpowiedzialny za winy popełnione we śnie?

Sędziowie pokiwali głowami i nikt nie dał odpowiedzi. Nara da sędziów nie trwała długo. Rzekomy morderca został uniewinniony.

A Danja ma zagadkę nierozwiązaną. Bo kto zamordował niewiastę?

## Upiorne tajemnice samobójców

O, których uchaja w objęcia śmierci

Do jednej z większych restauracji stołecznych przybył pewien młodzieniec (nie podajemy jego nazwiska, ani inicjałów ze względów zrozumiałych).

Było to po „pierwszym”, więc poszedł, by zaspokoić ciekawość i zobaczyć te „cuda” dancingowe, o których naśluchał się tyle od kolegów.

U wejścia powitało go kilku wygalowanych portjerów ukłonem do pasa i stereotypowym: „Szanowanie, szanowanie...”

Gdy zajął miejsce przy stoliku, liczna rzesza kelnerów i pikolaków otoczyła go kółtem, bijąc czołem i obcasami w takt me lodyjnego tanga.

— Poczekam z zamówieniem

na przyjaciela — ozwał się przybyły młodzieniec.

Kolega nie przychodził. Zarządca restauracji wszak zna sposoby rozweselenia smutnych gości, więc spojrzął znacząco na czarnooką fordanserkę. W lanasadach zbliżyła się do stolika, potem druga i trzecia... Polało się wino i wszelaki trunki. Taniec, hulanka...

A gdy świtać poczęło, kelner przyniósł rachunek na... 700 zł., plus procentów za usługę...

Gość po chwili dręczącej cizszy, rzekł zakłopotany:

— Mam tylko 30 zł...

Kelner udał się do zarządcy, który zdecydował, aby gość wpłacił posiadaną sumę, na resztę zaś, żeby wystawił weksle.

Gość zgodził się na wpłacenie posiadanej kwoty, lecz weksli nie chciał wystawić. Chciał, by mu wierzone na słowo.

Pań zarządca, zimny, bezduszny typek, zadzwonił do komisariatu.

Gość wstał ociężale i opuścił dancing pod opieką przedstawiciela władzy.

Gdy znalazł się na ulicy i uprzytomnił sobie na chwilę hańbiącą sytuację, szaleńcza decyzja przyszła, jak błyskawica! Po chwili rozległ się strzał...

Państwo W. mieli sprawę w sądzie. Za wszelką cenę pragnęli ją wygrać i wygrali, ale za cenę honoru swego najlepszego przyjaciela, którego skłonili do złożenia fałszywych zeznań pod przysięgą.

Falsz został ujawniony, wobec czego świadka, p. Ignacego K., pociągnięto do odpowiedzialności karnej za fałszywe zezna-

smakuje. Mała kapryśnica zawiera wreszcie znajomość z Kucharzem Czardziejem, którym okazuje się... głód i ku radości mamusi wszelkie kaprysy ustają. Obrazek uroczajca kilka latwych i melodyjnych piosenek.

PONIEDZIAŁKOWY

KONCERT SYMFONICZNY

W wykonaniu Orkiestry Symf. R. P. pod dyr. Grzegorza Fitelberga dziś o godz. 21.00 obejmuje programem tragiczny poemat symfoniczny Karłowicza „Stanisław i Anna Oświęcimowie”, rzadko u nas grwany poemat symfoniczny Liszta „Orfeusz” oraz III koncert fortepianowy Prokofiewa, dzieło, które potrafi zawsze — nawet zdecydowanych wrogów modernizmu — porwać swem zacięciem i rozmachem. Koncert ten wykona znany pianista Leonold Muenzer.

KOBIETA BULGARSKA

Dziś o godz. 12.45 zostanie wyłożona posadanka p. t. „Kobieta bułgarska”. W pogadance tej p. Maria Znatowicz-Szczepańska, zapozna radiostuchaczy z życiem i obyczajami kobiety i obywatelki bułgarskiej.

## PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.50 „Wskazówki praktyczne”. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert symfoniczny. 12.45 „Kobieta bułgarska”. 13.05 Koncert solistów. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert w wyk. Ork. P. R. 16.30 Lekcja języka niemieckiego. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Kucharz nad kucharką”. 18.00 Przegląd filmowy. 18.10 Pieśni polskie. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.45 Płyty. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja strzelecka. 20.00 Mała Orkiestra P. R. 20.55 „Jesteśmy potrzebni” — pogadanka. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Mała Orkiestra P. R.

KUCHARZ NAD KUCHARZE

Audycja dla dzieci

Dziś o godz. 17.00 nadany będzie dla dzieci młodszych pogodny obrazek pióra Haliny Rostafińskiej-Choynowskiej p. t. „Kucharz nad kucharką”. Będzie to historia o kapryśnej dziewczynie, której nigdy nie nie



# Od tragarza do legendarnego przestępcy

## Przyjaciel Al Capone opowiada o jego zawrotnej „karjerze”

(m.). W biedniejszej części miasta Czerniowce (Rumunia) w niedźmym, napół zburzonym domu mieszka niebyle jaka figura. Jest to nie kto inny, jak Sam Burger, który szczyty się tem, że był w onych sławnych czasach przyjacielem i najwierniejszym kumplem podczas wszystkich wypraw „samego” Al Capone.

W swoim czasie Burger wraz z Al Capone zostali skazani przez sądy amerykańskie na 20 lat więzienia. Po trzyletnim pobycie w więzieniu, Burger został uwolniony. Nie czekając już na dalszy bieg zdarzeń, po prostu uciekł do swej ojczyzny, Rumunii. Ale już wkrótce potem, właśnie w ojczyźnie Burger wpadł w ręce policji. Tym razem sprawa pachniała szubienicą. Chodziło o to, że Burger pozostawał pod zarzutem zamordowania pewnej kobiety. Wobec tego, że krytycznego dnia widziano Burgera w towarzystwie owej niewiasty, zrodziło się dalekoidące podejrzenie, że nie kto inny, ale właśnie Burger jest zabójcą.

Były to tylko poszlaki i w rezultacie po przymusowym, aczkroćkim zatrzymaniu w więzieniu, Burger znalazł się znów na wolności.

### SPOTKANIE Z AL CAPONE

Rozmowa z takim człowiekiem jest bardzo riekawa. Posłuchajmy co opowiada o swym burzliwym życiu Sam Burger.

### KTO CHORY

chronicznie lub nieuleczalnie na katar żołądka, katar kiszek, wątrobę, żółciowe kamienie, wzdęcia brzucha, nerwy, bezsenność, reumatyzm, astmę, bóle krzyża, cierpienia kobiece i wszystkie inne zastarzałe choroby niech się zwróci do Rudzińskiego i bóle — cierpienia astmą.

### BEZ LEKARSTW

uzdrawiam

Jeżeli tobie już żadne lekarstwa i środki lekarskie nie pomagają! Nie trać nadziei! Przyjdź jesszcze do mnie, a wkrótce odzyskasz zdrowie bez lekarstw!

HIPOLIT RUDZIŃSKI

Przyjmuje 10 — 2 i 4 — 7

Nowy Świat 60 m. 2.

Jako dziecko znalazł się w Ameryce. Ukończył 8-klasową ludową szkołę, poczem otrzymał pracę w fabryce.

Życie dostarczyło mu na każdym kroku nieprzewidywanych trudności. Stracił pracę. Nie stracił tylko humoru. Najmował się do najrozmaitszych prac.

I wreszcie znalazł się w porcie, gdzie był tragarzem. I wówczas nastąpiło spotkanie z Al Capone. W owym czasie Al Capone niczem nie różnił się od każdego innego robotnika. Spotykali się w portowej kawiarni. Al Capone był wtedy silnym mężczyzną o kruczoczarnych włosach.

Po upływie 10 miesięcy Al Capone wyjechał do Chicago. W ciągu dłuższego czasu nie było żadnych wiadomości o nim. Upłynął rok. Przeniósł się do Chicago i Burger. Spotkanie z Al Capone nastąpiło na ulicy.

Capone był wtedy dyrektorem restauracji. Zarabiał świetnie. Po dwóch dniach Burger wiedział, że Capone kocha się w żonie właściciela restauracji. Była to niewiasta niezwykle urody.

I znów upłynęło dwa miesiące. Z gazet dowiedział się Burger, że żona właściciela restauracji została zastrzelona. Okazało się, że sprawcą zabójstwa był jej mąż, który posadził ją o zdradę. Lokal został zamknięty i Capone stracił pracę.

**FABRYKA ALKOHOLU**  
Pa jakimś czasie Burger dowiedział się, że Capone otworzył nocny lokal pod nazwą „4 nimfy” przy 2222 Wabasy Ave. Burger był częstym gościem w tym lokalu. Było to latem 1919 roku, gdy Al Capone, ujrawszy Burgera w lokalu, zaproponował mu, by objął w „4 nimfach” stanowisko dyrektora. Burger chętnie przystał i po paru dniach objął swe stanowisko.

W parę dni później Capone urządził nowy nocny lokal, gdzie niemal wyłącznie grywano w karty i uprawiano ruletkę. Capone bogacił się, ale to mu nie wystarczało.

Zaproponował Burgerowi, by urządził fabrykę alkoholu. I tak się stało. Butelka która kosztowała fabrykantów 1 dolar — sprzedawana była po 25 dolarów. Interesy szły coraz lepiej.

Rozpoczął się szmugiel alkoholu i wówczas Capone zorganizował specjalną bandę, która była mu ślepo posłuszna. Majątek Capone rósł, jak na drzewkach. W tym czasie powstają inne bandy i nie raz dochodzi do krwawych starć. Walka policji z przemytnikami alkoholu staje się coraz trudniejsza, a co najważniejsza — potęga przemytników rośnie.

Capone urasta do postaci niemal legendarnej.

### TAJEMNICZY DZWON

Pewnego dnia, gdy Burger i Al Capone siedzieli w wytwornym gabinecie i omawiali sprawy bieżące, zgłosił się jeden z wybitniejszych członków bandy i zaproponował zorganizowanie napadu na wielki bank w Chicago. Przechowywane były w

tym banku w safesach nie tylko milionowe sumy, ale niezwyklej wartości biżuterje. Capone zgodził się.

Krytycznego dnia udano się na miejsce. Połów był wspaniały. Capone znalazł gotówką 500.000 dolarów i biżuterjej wartości 3 milionów dolarów. Pozostali członkowie bandy nie zdążyli się obłowić. Zdradził wszystkich tajemniczy dzwon alarmowy, który spowodował, że na miejsce przybyła policja. Burgerowi udało się uciec. Dwaj inni zostali aresztowani.

Oczywiście, że tylko Capone zdołał nie tylko uciec cało, ale i obłowić się w sposób niebywały. Jak to mu się udało, pozostanie tajemnicą.

## Olbrzymia afera parcelacyjna na Kresach

### Straty obliczają na milion sto tysięcy zł.

Zakończone zostało trwające od 2 lat śledztwo w jednej z największych afer parcelacyjnych na Kresach Wschodnich, które prowadzone było przez sędziego dla spraw wyjątkowego znaczenia przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie, Burgo.

Głośną była przed dwoma laty afera z wyrębem lasów w wielkim majątku Buszcza, pow. Stołpeckiego na szkole angielskiej obywatelki Julji Loorton.

Generalny plenipotent Buszczy inż. Lassen i jego zastępca Marjan Gawiak przeprowadzili szereg oszukańczych transakcji, sprzedając bezprawnie lasy na wyręb eksporterom zagranicznymi.

M. inn. poszkodowany został

### A ten kawał znasz?

KAKAO.

— Maryniu, kakao ma niedobry smak. Mówiłam ci przecież, abys je zaparzyła gorącą wodą, jak kawę.

— Tak też zrobiłam, proszę pani, ale może wyspałam za dużo cykorii.

RADA

— Pan jest bardzo błądy.

Czy posłuchał mej rady: tylko dwa papierosy dziennie?

— Owszem, panie doktorze, ale to mi nawet zaszkodziło.

Przecież dawniej wcale nie paliłem!

Berliński Dom Handlowy von Schenk, któremu sprzedane zostało prawo wyrębu na już wyeksploatowanych terenach.

Obecnie inicjatorzy afery Lassen i Gawiak postawieni zostali w stan oskarżenia za oszu-

## Proces o zniesławienie komisarza Str. Granicznej

Na wokandzie Sądu Apelac. w Warszawie znalazła się wczoraj sprawa odpowiedzialnego redaktora czasopisma „ABC” p. Chmielewskiego, który za zniesławienie komisarza straży granicznej Koźmińskiego został skazany na 3 miesiące aresztu.

Zniesławienie polegało na tem, że „ABC” w artykule, omawiającym przemysł sacharyny, zarzuciła kom. Koźmińskiemu, iż sprowokował całą historję.

W wyniku rozprawy Sąd Apelac. wyrok I instancji zatwierdził.

stwa i nadużycie zaufania. Pełnomocnik poszkodowanej właścicielki majątku Buszcza adw. Niedzielski, wniósł w ub. tygodniu powództwo na 1.100.000 złotych z tytułu wyrządzonych szkód i strat.

## WALCZY BY ZACHOWAĆ MIŁOŚĆ MĘŻA

„Zaden mężczyzna nie wart, by o niego walczyć”, mówi znana artystka filmowa. Ale tysiące kobiet jest innego zdania. Patrzą one z trwogą na pierwsze oznaki zainteresowania, jakie okazuje im mąż innej kobiety. Ale czy spoglądają przytem w lustro, zapytując siebie, czy nie jest to częściowo ich wina? Zupelnie naturalnem jest, gdy mężczyzna podziwia jasną, gładką skórę i świeżą, młodzieńską cerę. Gdy kobieta widzi, że tworzą się jej zmarszczki i wroda jej zaczyna więdnąć, może z łatwością odzyskać dzwiazący powab, który tak bardzo pociągał jej męża. Najwyższajniej należy stosować co wieczór znakomity Krem Tokalona, koloru różowego. Działa on na skórę podczas snu — ściągając zwiotczone mięśnie twarzy, wygładzając zmarszczki i odmładzając skórę. Spójrz w lustro rano, a zauważysz zmianę. W dzień zaś należy używać kremu Tokalona, białego (nie tłustego). Jest wybielający, wzmacniający i ściągający.



Zwalcza rozszerzone pory, wagi i inne wady cery. Ta „połączona” pielęgnacja odmładzająca już nieraz, gdy wszystko zawiodło, pomogła do odzyskania miłości męża. Szczegółowy wynik gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

Janusz Kmicic

## W oczach waszych jest potęga

### Tajemnica woli i wzroku

Czy z hipnotyzmu możnaby ukuć wszechpotężny oręż, dać go w ręce sprawiedliwości, która wydobyla prawdę od najbardziej zatwardziałego przestępcy?

Sędzia śledczy nie ma prawa żądać od lekarza, aby ten za hipnotyzował podsądnego, celem wydobycia zeń prawdy. I jeszcze jeden jest tu szkopuł. Otóż nie wszyscy są jednakowo podatni na sen hipnotyczny, jakkolwiek jest rzeczą dowiedzioną, że w sztucznym śnie wywierać można z duszy człowieka jego najskrytsze tajemnice.

Wolność obrony jest prawem przyrodzonym każdego człowieka, byłoby więc rzeczą niemożliwą wydobywać jakiegokolwiek zeznania od za hipnotyzowanego. Byłoby to niejako okradzeniem cudzej duszy.

Jeden jest tylko wypadek, kiedy w sądownictwie hipnotyzm

powinien być stosowany, a mia nowicie wówczas, gdy chodzi o wyświetlenie, zapomocą snu hipnotycznego, niektórych okoliczności na korzyść oskarżonego. Oczywiście na za hipnotyzowanie go musi on wyrazić swą zgodę.

### NIWINNIE OSKARŻONA

#### SŁUŻĄCA

Działo się to kilkanaście lat temu w Paryżu. Pewnej bogatej pani zginęła z mieszkania, w tajemniczy sposób, drogocenna biżuterja.

O kradzież oskarżyła ona swą służącą, która dotąd uchodziła za uczciwą, a chlebodawczyni jej takie do niej miała zaufanie, że jej właśnie powierzyła klucz od kasetki, w której znajdowała się skradzioną biżuterja.

Fakty przemawiały za winą dziewczyny, aresztowano więc ją i uwięziono.

Biedna służąca sprzeczała

oskarżeniu, twierdząc, że jest niewinna. Rozpaczył jej przytem graniczyła niemal z obłędem.

Wobec tego zainteresował się nią lekarz więzienny i pewnego dnia pograżył ją w głęboki sen hipnotyczny. We śnie służąca opowiadała niezwykłą historję, a mianowicie jednej nocy przyszła jej myśl do głowy, że kosztowności nie są pewne w kasetce i dlatego ukryła je w innym miejscu. Na drugi dzień zapomniiała zupełnie o tem wszystkim.

Udano się do mieszkania owej pani i ku ogólnemu zdumieniu znaleziono całą biżuterję, w miejscu wskazanem przez dziewczynę w śnie hipnotycznym.

Oczywiście, że służąca natychmiast zwolniono.

Oto klasyczny przykład, kiedy podsądnego nie tylko wolno, ale należy hipnotyzować.

### „JASNOWIDZENIE”

Nieuczciwi hipnotyzerzy twierdzą, że osoba uśpiona ma dar przepowiadania przyszłości, odgadywania ludzkich losów, odkrytych mrokiem tajemnicy.

Nic podobnego! Chociażby najlepiej wyćwiczone medium nie jest zdolne przepowiedzieć nikomu chociażby najdrobniejszego wypadku z przyszłości! Prawdziwe jasnowidzenie jest darem, którego nabyć w żaden sposób nie można.

Niejednemu z Czytelników na pewno zdarzyło się, w czasie rozmowy, z kimś sobie bliskim, uprzedzenie tego, co ten ktoś miał powiedzieć.

— Wiem doskonale o czem myślisz, lub co mi chcesz powiedzieć — mówi się w takich wypadkach. I rzeczywiście domysły nasze okazują się całkowicie słuszne.

Coś podobnego dzieje się w umyśle medium, które jest od nas o tyle w szczęśliwszych warunkach, że odgadywanie myśli jest dlań łatwiejsze. Jeśli więc hipnotyzer zna naprzykład czyjeś imię i nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania i t. p., medium z łatwością przyjmie te jego myśli i wyrecytuje bez najmniejszej omyłki wszystkie te dane.

Nie można więc tu mówić o jasnowidzeniu we śnie hipnotycznym, a o zwykłym przenieszeniu myśli, czyli tak zwanej telepatji, w czem można się znakomicie wyćwiczyć, odgadując już nie w śnie hipnotycznym, ale w stanie normalnym myśli ludzkie, wykonując pomyślane czynności, a nawet zawiłe zadania. Myślący odgrywa tu rolę niejako radiowej stacji nadawczej, a odgadujący myśli — stacji odbiorczej.

Myśl ludzka może bowiem wywierać potężny wpływ na inne osoby. Ten naprzykład, który o jakiejś osobie będzie usilnie przez czas dłuższy myślał, sprawi, że i ta druga osoba zacznie myśleć o nim.

Myśl tak samo, jak i wola jest potęgą, dzięki której bardzo dużo zdziałać możemy. Ale wola i myśl idą ze sobą w parze i dlatego tylko człowiek, o silnej woli, będzie mógł swą myślą wywierać odpowiedni wpływ w porządzonym kierunku.

O tem pomówimy obszerniej następnym razem.



# OWOC GRZECHU

## TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE, WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Maleda myślał sobie:

— Jeżeli Łapiec miał coś wspólnego z zamordowaniem Maciejowej, musi to być chłop kuty na cztery nogi, bo ta jego beztroška, niefrasobliwość przekracza wszelkie granice.

Tymczasem Łapiec skończył swoją piosenkę, musiał z kolei Maleda coś zaśpiewać, zaintonował więc:

„Lepiej być bez pieniędzy,  
Nawet najzupełniej w nędzy,  
Aby móc się śmiać i pić,  
Wtedy można jakos żyć...”

Pili tak długo, że karczmarz aż musiał ich wypędzić z szynku, pomimo protestów Maledy, twierdzącego, że w Warszawie można być w knajpie do białego rana.

Wyszli wreszcie i udali się w kierunku młyna, przyspiewując po drodze:

„Pij, pij, braciszku, pij...”

Helza zaprosił Maledę do młyna i nie wypuszczał go już od siebie.

Tak oto Maleda wkrótce całkowicie zadomowił się we młynie.

Nie był zresztą, wybredny. Zadawał się całkowicie potrawami, pitraszonami przez Helzinę i sypiał na strychu. To wszystko i tak jeszcze było sto razy wygodniejsze, niż na wojnie. Tu przynajmniej sypiał na pachnącem sianku, a tam, ileż to razy w cuchnącej kałuży!..

Przez cały czas ani na chwilę nie tracił z oka obojga Helzów. Pilnował ich starannie. Ci, oczywiście, najzupełniej tego się nie domyślali. Zresztą, Maleda był zawsze taki pogodny i wesół, szczerzy i wymowny, że niesposób było pomyśleć, iż coś knuje.

Trzeba przyznać, że narazie nie dostrzegł nawet najmniejszego drobiazgu, ani w słowach, ani w czynach obojga małżonków, któryby mógł mu się wydać choć odrobinę podejrzany.

Helzina pracowała przez cały dzień.

„Łapiec także miał sporo roboty, bo młyn nieraz „nawałał” i trzeba było nieustannie coś przy nim majstrować. Poza tem przecież trzeba było rozwozić mąkę, wreszcie nie obywało się bez tego, aby Łapiec nie zaglądał do lasu w celach kłusowni-

czych, a i szynku nigdy nie omijał.

Tak było stale i niezmiennie, z dnia na dzień i bez odmiany.

Wkońcu Maleda sobie powiedział:

— Może jestem doprawdy na fałszywym tropie?

Trzeboby się przekonać, jak tam idzie Brodzikowi. Udał się więc o umówionej godzinie na umówione miejsce:

Zastał tam już Bordzika.

— Co robisz? — zapytał go.

— Jestem na posadzie.

— U kogo?

— U doktora Rymkiewicza.

— A to dobry kawał. Opowiedzno...

Brodzik opowiedział, co robił przez ten czas.

Zaczął od tego, że zaprzyjaźnił się z Pajęczakiem, należącym do służby lekarza. Musiał z nim bardzo wiele wypić, ale zato już się zaprzyjaźnił bardzo serdecznie.

Wkońcu zapytał go:

— Ile zarabiasz u tego łapiducha?

— Niewiele. Nic prawie. Dwadzieścia pięć złotych miesięcznie. Poza tem nic i żadnych dochodów.

— I zostajesz na takiej marnej posadzie?

— Co robić? Nie mam innej. Gdybym tylko dostał coś odrobinę lepszego, natychmiast zwałbym, że ażby się za mną kurzyło.

— Ależ, bracie, ja ci znajdę taką piorunem!

— Gdzie?

— W Warszawie.

— Idź ty!... Nie zwracaj gitary!... Ty mi znajdziesz posadę w Warszawie? Ty?

— Niech z tego miejsca nie zejdziesz!

— Widzę, brachu, żeś urznięty w drobną kasz-

CZYTAJCIE

„Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY

# KRZYK W NOCY

## WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Wogóle, bardzo często wspominaliśmy panienkę — powtórzyła Kaśka.

Słowa te nasunęły nagle Zosi pewne przypuszczenie. I serce silniej załomotało jej nagle.

Zapytała:

— Z kim to tak wspominałaś mnie, Kasiu? Czy z mężem?

— O, nietylko! Bardzo często także z panami Czarnomskimi. Z młodszym, zwłaszcza. Z panem Ryszardem. O, gdyby panienska wiedziała, jak strasznie się obaj niepokoiłi, gdy panienska była chora. Można by pomyśleć, że panienska jest ich krewką, albo nawet... znacznie więcej...

Zosia łapczywie chwyciła słowa Kaśki, rozkosznie tem wszystkim wzruszona, zachwycona i oczarowana.

Kasia, jak wiemy, mieszkała na odludziu.

Nie miała więc częstej sposobności wygadania się z kimkolwiek.

Ponieważ zaś wiadomo, że kobieta dopiero wtedy jest prawdziwie zadowolona, kiedy się naga-da, więc Kaśka trajkotała bezustanku.

Znalazła w Zosi wdzięczną słuchaczkę, a ponieważ język świerzył ją oddawna, gadała więc i gadała, tak, że nawet na chwilę usta jej się nie zamykały. Mówiła o rozmaitych rzeczach, wciąż odbiegając od tematu, ale Zosia zrećnie wciąż ją skierowywała do tematu najbardziej ją interesującego, a właściwie nawet jedynie ją obchodzącego, to znaczy o Ryszardzie.

Gdyby nawet Kaśka jej opowiada o Ryszardzie dziesięć razy to samo, Zosia słuchałaby tego nieustannie z jednakową przyjemnością.

Opowiadania Kaśki zawierały właściwie mało ciekawego, ale zakochani tak lubią słyszeć o sobie, że nie zważają nawet na to, co słyszą.

Mówiła więc Kaśka:

— Wyjechał przed paroma dniami, ale do dnia odjazdu przychodził codziennie pod najrozmaitsze-

ni pozorami, niekiedy zaś najzupełniej bez pozorów, ot tak poprostu, aby porozmawiać. A jaki był za każdym razem miły i uprzejmy... Zawsze uśmiechnięty... Zupełnie nie jak jego starszy brat, który uśmiechał się bardzo rzadko i wydawał się zawsze jakby czemś srodze zairasowany. Obaj zresztą, bardzo dobrzy panowie, jeden, jak drugi. To też wszyscy bardzo ich lubimy. Nie od dziś przecież. Znamy tu ich od czasu, jak jeszcze byli dziećmi niemal...

— A pan Ryszard to będzie wielkim adwokatem. Tak, jak jego ojciec. Już teraz nawet o nim piszą, jak dawniej pisali o ojcu. A ten ojciec, to był podobno najlepszy adwokat w całej Polsce. I umarł podczas przemówienia obrończego w sądzie. To była jakaś wielka sprawa o morderstwo Czarnomska, albo który z jej synów opowie pani dokładnie. To był podobno zabójca i złodziej. Nie pamiętam już nazwiska, ale oni pani powiedzą. Zresztą, mniejsza o to. Nie o tem chciałam mówić, tylko o tem, że jeżeli pan Ryszard tu tak często przychodził, to z pewnością nie z mojego powodu. Zresztą, nietrudno się domyśleć. Ledwo sędzie, jak zaczyna od razu przypominać ten wypadek panienci i opowiada mi, jak to wszystko było od początku, jakbym tej historyjki już oddawna nie umiała na pamięć... I wciąż mi tylko panna Zofja i panna Zofja na języku. Ja sobie myślałam, że paniencie to musi bardzo często i straszliwie głośno dzwonić w uchu...

Zosia takomie słuchała słów Kaśki, rumieniąc się i blednąc naprzemian.

Niejednokrotnie chciała jej przerwać, brakło jej wszakże ku temu odwagi.

A Kasia rozpoczynała znowu całą litanję od początku.

Gdy wreszcie Zosia szła malować, bo przecież rzekomo poto tylko tu przybywała, posuwała się skocznym krokiem, jakby podskakując radośnie i mówiąc:

— Kocha mnie... Kocha... Kocha...

kę... A ile mi dadzą na tej twojej posadzie warszawskiej?

— Już conajmniej pięćdziesiąt złotych miesięcznie.

— A za co pojedę, kiedy nie mam grosza przy duszy?

— Otrzymasz zwrot kosztów podróży.

— Ale przecież kolej mi biletu na kredyt nie da.

— Prześlę ci pieniądze na drogę.

— I ja mam w to wierzyć? A co będzie, jak przyjadę do Warszawy, a ten ktoś mnie wypędzi za drzwi.

— Ja ci ręczę za tę posadę. To ode mnie zależy.

— Możesz ty jaki przebrany bogacz?

— Więcej nawet.

— O, Boże!.. Może sam pan starosta?

— Jeszcze więcej...

— O, rety!.. To już chyba tylko wojewoda???

— Jeszcze więcej...

— Rany Boskie!.. Więcej, niż wojewoda? To już tylko chyba sam pan minister?

— Minister? Ktoby tam chciał być ministrem?

Niepewna posada. Dziś jest, jutro go niema... Ważniejszy jestem, niż minister.

— Przepadło... To znaczy jesteś sam jasnie wielmożny pan Prezydent Rzeczypospolitej..

Brodzik wzruszył ramionami... Rzekł:

— Nie. Prezydent po siedmiu latach staje się znów zwyczajnym człowiekiem. Niema tygodnia, jak jednemu dawnemu prezydentowi ustąpiłem miejsca w tramwaju. Poco miał staruszek stać? Mówię ci, że jestem więcej, niż prezydent Rzeczypospolitej.

— To już w takim razie nie wiem, kim jesteś — rzekł Pajęczak, rozkładając ręce.

— Na to Brodzik rzekł protekcyjnie:

— Innemu bym nie powiedział, ale ponieważ jesteś mój przyjaciel, byczy chłop i masz tegi spust, to ci powiem, kim jestem...

Pajęczak natężył słuch. W grobowej ciszy padły słowa Brodzika:

— Jestem agentem...

— Jakim?

— Od sprzedaży burów. Jeżdżąc po miastach i wsiach. Przyjmując zamówienia...

Dalszy ciąg jutro.

Przyszła znów nazajutrz i tak codziennie, nasładować pod tym względem Ryszarda. Rzadko miał dzień, aby Zosia tu nie zajrzała.

Widocznie namalowanie ruin klasztornych nie było takie łatwe, skoro trzeba było tak często tu bywać. Coprawda, na malowaniu Zosia spędzała bardzo mało czasu, przez cały czas raczej gawędząc z Kasią i czyniąc to tem spokojniej, iż wiedziała, że Ryszard jest w Warszawie i nie było już wobec tego żadnej obawy spotkania się z nim.

Tymczasem Ryszard jednak zaglądał także od czasu do czasu do Kasi, tem częściej, im bardziej potęgowało się jego uczucie dla Zosi.

Aż któregoś dnia dostrzegł Zosię, wychodzącą od córki.

Nazajutrz przybył tam znów. Nie widząc Kasi ani Leona, a jednak dostrzegając otwarte drzwi, wszedł do chatki dozorczy. Nie było tam nikogo. Siadł.

Nagle, a właściwie po jakichś pięciu minutach, ujrzał idącą w pobliżu Zosię.

Pierwszą myślą Ryszarda było uciec. Opanowały go jakieś nerwowe drgawki. Wolał narazić się na wszystko, nawet na śmieszność raczej, niż na owo najprzykrzejsze pogardliwe spojrzenie Zosi.

A jednak został.

Gdy wreszcie Zosia była już zaledwie tylko o parę kroków od chatki, zerwał się nagle z miejsca i schował się za czerwone zasłony, które czyniły niejako przepierzenie, oddzielając sypialnię małżeńską, od reszty izby. Tam trwał nieruchomo, wstrzymując dech.

Nie widział Zosi, ponieważ nie miał odwagi zrobić najmniejszego ruchu. Ona zaś położyła w kącie swe przybory malarskie i zawołała:

— Kasiu!.. Leonie!..

Dalszy ciąg jutro.



# Nareszcie krok naprzód w uregulowaniu stosunków w fabryce dykt

W tych dniach została zawarta umowa zbiorowa robotników fabryki dykt z dyrekcją.

Umowę podpisano w Inspektoracie Pracy. Z ramienia robotników występował zarząd Związku Zawodowego Przemysłu Drzewnego (Z. Z. Z.) w osobach Ignaciuka Sergiusza, prezesa oraz Sobolewskiego Tadeusza, sekretarza. Z ramienia dyrekcji fabryki umowę podpisał pp. Kagan i Braun.

Umowa nie przynosi specjalnych zdobyczy. Poszczególne punkty dotyczą spraw uregulowanych już przez ustawodawstwo społeczne. Zwiłaszcza nie może być mowy o sukcesach robotników jeśli się zważy, że Związek wysunął takie punkty: 1) przestrzeganie 8 godzinnego dnia pracy, 2) uregulowania zaległości, 3) udzielanie urlopów i t. p.

Jednak trzeba przyznać, że

specjalne warunki jakie panowały w fabryce dykt, wymagały uregulowania przynajmniej tych elementarnych wymogów socjalnych.

## „Sztandar Wolności”

W celu utrwalenia i upamiętnienia Wielkiego Dziejowego Czynu Marszałka Józefa Piłsudskiego, został wyprodukowany wielki dźwiękowy obraz filmowy p. t. „Sztandar Wolności”. Film „Sztandar Wolności” obejmuje dzieje Wodza Narodu od roku 1914 do roku 1935.

Ministerstwo W. R. i O. P. przeznacza ten film w pierwszym rzędzie dla przyszłych obywateli Rzeczypospolitej. W tym samym sensie wydało Ministerstwo Spraw Wojskowych odpowiedni okólnik, zalecając go wszystkim wojskowym.

Dyrekcja kina „Polonia” (Pocztowa 4) ma zaszczyt zakomunikować, że film p. t. „Sztandar Wolności” będzie już w dniach najbliższych wyświetlany publicznie.

Spodziewając się masowej frekwencji, Dyrekcja uprasza wszystkie organizacje i związki wojskowe i cywilne, oraz wysokie władze wojski i pedagogiczne o wcześniejsze zamówienie specjalnych seansów dla poszczególnych organizacji, wojska i szkół. Dla informacji podajemy, iż jeden seans ma trwać 2 godziny i może być zamówiony na warunkach ulgowych dla grup od 400 do 500 osób.

Z poważaniem  
Dyrekcja kina „Polonia”

## Z Teatru Miejskiego

Znakomita primadonna polskich teatrów muzycznych Janina Kulczycka, wystąpi w naszym mieście w dniach 3 i 4 VI (poniedziałek i wtorek) dając 2 wieczory, z których pierwszy obejmie arje operowe i pieśni, a drugi arje operetkowe i romanse cygańskie.

### Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego**

TEATR MIEJSKI Im. Elży Orzeszkowej  
dyr. JÓZEF GRODNICKI

W poniedziałek 3-VI we wtorek 4-VI

dwie gościnne występy

## JANINY KULCZYCKIEJ

primadonna polskich teatrów muzycznych

I wieczór:

arje operowe i pieśni

II wieczór:

arje operetkowe i romanse cygańskie.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

## Roboty kanalizacyjne przynoszą zawód dla oczekujących zatrudnienia

Wiadomą jest rzecz, jak wielkie nadzieje pokładali bezrobotni na roboty kanalizacyjne. Tymczasem żelwie tempo robót pozwoliło na zatrudnienie zaledwie znikomej części znacznej liczby bezrobotnych. Mało tego, że roboty rozpoczęły się zbyt późno, to jeszcze z chwilą uruchomienia aż do ostatnich dni maja praca odbywała się wprawdzie na 2 zmiany ale bezrobotni pracowali po 3 dni w tygodniu.

Notowaliśmy, że z czasem tempo robót będzie wzmożone i liczba robotników zwiększona, jak również zwiększona ilość dni roboczych. Zdawało się, że okres ten rozpoczyna się w ostatnich dniach maja, kiedy to wprowadzono drugą zmianę dzienną umożliwiając w ten sposób zatrudnienie przezwszyst-

kie sześć dni w tygodniu. Nie spodziewanie kierownictwo robót zarządziło z dniem dzisiejszym stan pierwotny — pracy przez 3 dni w tygodniu.

Nadzieje robotników znów rozchwiała się, a zwłaszcza tych którzy daremnie oczekują, aż zostaną wezwani do pracy.

## Wymeldowania letników

Większość mieszkańców Grodna wyjeżdżając na wycozały letnie, składa karty wymeldunkowe. Jest to niepotrzebne, gdyż ustawa nie nakłada obowiązku wymeldowywania się na wypadek czasowego wyjazdu. Jedyne podlegający powszechnemu obowiązkowi wojsk, winni wiadomości wydziału ewidencji, o ile nieobecność ma być dłuższa niż dwa miesiące.

Wkrótce Kino „LUX” Wkrótce

## MORDERCA

Cheć umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

## BUZA

Obniżyłem ceny z 25 gr. na 15 gr. butelka

Polecam również wysmienity, smaczny i pożywny

## kwasy chlebny

Codziennie świeże chlewy najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich.

Z poważaniem  
N. WASILEWICZ  
Dominikańska 28.

Wybór jakiego jeszcze nie

było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

## Obóz wędrowny harcerzy

Czwarta drużyna harcerzy grodzieńskich w liczbie 22 druhow pod kierownictwem ks. kanonika W. Potrzebskiego, wyruszyła na obóz wędrowny szlakiem

Częstochowa — Siąsk — Ojców — Kraków — Wieliczka — Wisła — Żywiec — Zakopane — Czorsztyn — Pieniny — Krościenko — Nowy Targ — Grodno.

## Dom Strzelca przy ulicy Orzeszkowej na ukończeniu

W dniu 6 sierpnia, jako w 21 rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej odbędzie się poświęcenie i oddanie do użytku Domu Strzelca w Grodnie. W domu tym będzie utworzona centralna biblioteka strzelecka, której działalność obejmie miasto i cały okręg nr. III Z. S.

Tego rodzaju biblioteka, posiadająca duże znaczenie oświatowe powstaje z inicjatywy komisji wychowania obywatelskiego przy okręgu Z. S. nr. III. Jednocześnie funkcjonować będzie centrala bibliotek ruchomych, które będą obsługiwały 60 pododdziałów Z. S. w terenie.

## Nowy Zarząd Pol. Zw. Zach.

W tych dniach w lokalu własnym przy ul. Napoleona 3, odbyły się wybory nowego zarządu Polskiego Związku Zachodniego Kolo w Grodnie,

W skład Zarządu weszli: Prezes — Władysław Czyżewski Wiceprezes — Henryk Jarosz, Sekretarz — Marja Sopoćkówna, Z-ca Sekretarza — Marja Pęczakówna, Skarbnik — Wacław Korpalski, Z-ca Skarbnika — Anatol Piasecki.

Sekcja propagandowa: Karczmarski Stanisław, Bartosz Izidor.

Komisja rewizyjna: Zawadzki Leon, Naumow Andrzej, Pona-rad Kazimierz.

Delegaci na Zjazd Okręgowy w Warszawie: Czyżewski Władysław, Zawadzki Leon, Naumow Andrzej, Przybylski Wacław, Pona-rad Kazimierz.

Delegaci na Zjazd Obwodowy w Białymstoku: Czyżewski Wacław, Zawadzki Leon, Naumow Andrzej, Masztalerz Stanisław, Burzyńska Genowefa, Piasecki Anatol, Pona-rad Kazimierz, Wanat Józef, Bartosz Izidor.

Sekretariat czynny: wtorki, czwartki, soboty od godziny 17 do 19 (ul. Napoleona 3).

OBYWATELUI — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wyborności beletrystycznych.

## Kupujcie wyroby krajowe!

Dźwiękowiec  
Dominikańska 26

## Apollo

DZIS Wstęp od 25 gr.

Wielka Epopea Życia Wodza Narodu s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego

w 2 wielkich reportażach filmowych:

## Życie i Dzieje s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Jego walka o Niepodległość Polski i utrwalenie Jej bytu.

## Całkowity przebieg uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie

Seansy bez przerwy od godz. 6 ej do 11 wiecz.

U w a g a ! Seanse dodatkowe na specjalne zamówienia Organizacji i szkół.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Pocztowa 4

Kulisy prowokacji odsłoni największy film produkcji austriackiej 1935 r.

P. t.

## AZEF

Nieśmiertelna historia najgenialniejszego prowokatora świata

W rolach głównych:

**Fritz Rasp**  
**Olga Czechowa**  
**Hilda V. Stolz**

Nadprogram:

Bardzo oryginalny dodatek kolorowy p. t.

## Zaczarowany flet

oraz Najnowsze aktualności.

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

DZIS

Wielki podwójny program

## Kochanka Włamywacza

dramat z BEBE DANIELS

## Fortancerka

dramat z JOHN BOLESEM  
i NANCY CAROLL